Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 37. Rzeszów, dnia 7 września 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

Redakcja i Administracja
ul. Sokoła L. 10.
Konto P. K. O. Nr. 40.116 — Telefon Nr. 16

Agonja albo uzdrowienie parlamentaryzmu.

Pisaliśmy już o kryzysie parlamentaryzmu i o przyczynach tegoż kryzysu. Że ten ostatni nie jest przytem zjawiskiem oderwanem, tylko u nas spotykanem, lecz powszechnem, świadczą wypadki, obserwowane w szeregu innych państw. jak i głosy, które się słyszy na kongresach Unji międzyparlamentarnej.

Preponderancja czynnika politycznego, łatwość obalania ministrów, zaczem niestałe i zmienne rządy, oraz fatalne ordynacje wyborcze — oto istotne przyczyny zła, które wymagają gruntownej reformy, jeśli parlamentaryzm ma się skutecznie przeciwstawić zamachom nań, z prawa czy z lewa.

Jak jednakże ciężko przeprowadzić te reformy na terenie parlamentów, wie o tem każdy, kto choćby pobieżnie, przeglądał dzienniki. U nas rzeczy mają się nie lepiej, bodajże gorzej, niż gdzieindziej, a to wskutek tego, że dzięki małemu wyrobieniu politycznemu i nikłemu zainteresowaniu się szerszych mas sprawami państwowemi, t. zw. politykierzy mogą skutecznie na terenie Sejmu przeciwstawić się wszelkim próbom ograniczenia ich wpływów i stanowiska.

Zmorą, która nas przygniata od chwili odzyskania niepodległości, jest najskrajniejsza demagogja, która, panując wszechwładnie, każdą zdrową myśl, zmierzającą do stworzenia odpowiednich ram dla ustroju państwowego, określa, jako zamach na wolność, na demokrację — w istocie rzeczy będąca jedynie wolnością dla wszystkich niefachowych czynników, nieraz zupełnie pozbawionych skrupułów.

Że tak jest, a nie inaczej, dowodem, że nawet rządy absolutne nigdy nie zdobywały się na takie ograniczenia samorządów, terytorjalnych, czy nie terytorjalnych, w których to samorządach przedewszystkiem czynniki fachowe muszą przyjść do głosu — jak właśnie czynią to „demokracje parlamentarne", nie wyłączając naszej.

O tem jednak „politykierzy" niechętnie mówią — wolą w kółko powtarzać frazesy o wolności i prawach obywatela, by odwrócić uwagę do istoty rzeczy.

Jednym bowiem z kardynalnych błędów i absurdów, który sprowadził wszelkie zło, był punkt wyjścia dzisiejszych demokracyj politycznych, a mianowicie doktrynerska „deklaracja praw" rewolucji francuskiej. Więc nie kanon obowiązków obywatelskich, lecz praw.

W konsekwencji, jeśli postawę życia naszego obywatelskiego miały być nasze prawa, a nie obowiązki obywatelskie, dalejże używać, choćby na koszt przyszłych pokoleń.

Dalejże wszystko z tego punktu widzenia rozpatrywać. Stąd też prawo wyborcze zaczęto oceniać, jako prawo danego obywatela, danego indywiduum, w jego własnym wyłącznie interesie a nie jako funkcję społeczną, dla dobra i w interesie całych pokoleń.

Konsekwencje takiego ujmowania rzeczy były proste: pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze stało się nietykalnem tabu, „gwarancją demokracji", a wszelki zamach na nie, „zamachem na wolność".

U nas 5-przymiotnikowe prawo wyborcze zostało zawarantowane w konstytucji marcowej, a tem samem przypieczętowane zostały atomizacja społeczeństwa i sejmu oraz chaos wewnętrzny.

Interes państwa, interes społeczeństwa, interes przyszłych pokoleń, wymagają jednak byśmy mieli tak niezwykle ważny organ państwowy, jakim jest ciało ustawodawcze, sprawny i zdolny do życia. W tym celu musi więc zmianie ulec przedewszystkiem nasza ordynacja wyborcza, muszą dzięki tejże zmianie zniknąć różne drobne partyjki i klubiki sejmowe.

Nowe wybory, na do tychczasowych zasadach, nie przyniosą żadnej zmiany na lepsze. Przeciwnie, wzmocnieni nowem zaufaniem mas wyborczych, roznamiętnieni walką wyborczą, nasi „politykierzy" czuć się będą jeszcze bardziej pewni siebie.

Jeśli konstytucja gwarantuje 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, naonczas dekret Prezydenta Rzeczypospolitej będzie mógł zgodnie z obowiązującem prawem formalnem zmienić przynajmniej dotychczasowy system stosowania proporcjonalności. Utrzymując ją. zgodnie z wnioskiem lansowanym w Niemczech przez Dra Wirtha, będzie mógł dekret powiększyć ilość okręgów wyborczych i skasować listę państwową, a utworzyć listy prowincjonalne, by zbliżyć posłów do ich wyborców. W ten sposób zniknąć małe stronnictwa polityczne, tak łatwe do powstania u nas, przy wrodzonym nam wybujałym indywidualiźmie.

Bez korrektury ordynacji wyborczej nie uzdrowi się parlamentaryzmu, przeciwnie, spowoduje się jego agonję.

Dr. Seidler Henryk.

Zapisujcie się na członków T. S. L.

„Sokół" I piętro codziennie 5—7 po południu

Zbyt dla przemysłu ludowego.

Przemysł ludowy wchodzi coraz bardziej w modę. Dzięki pomocy państwowej, powstały w wielu województwach towarzystwa popierania przemysłu ludowego, a w kilku zaś miastach bazary przemysłu ludowego rozszerzają z roku na rok swe obroty. Jednakże organizacja zbytu dla tych wyrobów wciąż jest niedostateczną. Niestety, towarzystwa popierania przemysłu ludowego zdradzają w większości wypadków zbyt małe zainteresowanie handlem, z przewagą natomiast na korzyść zadań instrukcyjnych i pedagogicznych. Tworzenie kursów i spółdzielni, bez dostarczenia im możności zbytu, nie przynosi nikomu pożytku. Organizacja zbytu jest bowiem najważniejszem zagadnieniem popierania przemysłu ludowego.

Dzielimy ten przemysł na: użytkowy i zdobniczy. Towarzystwa popierania przem. ludowego zajmują się głównie udzielaniem poparcia dla wytwórczości zdobniczej, jak to wytwórczości tkanin dekoracyjnych, ceramiki, haftów, rzeźby i t. p. Wytwory tej gałęzi, ze względu na swe wartości artystyczne, znajdują zbyt dalszy, t. j. w miastach i zagranicą, — nie mają natomiast dostatecznego powodzenia na miejscu.

Handel ten organizują bazary. Jest to zadanie trudne, wymagające sprężystości propagandy i wielkiej kultury, gdyż wybór wyrobów wartościowych o niewypaczonym przez przygodnych nauczycieli walorze artystycznym i etnicznym, decyduje o utrzymaniu należytego poziomu przemysłu. Handel ludowym przemysłem zdobniczym powinien wychowywać klijentelę, a nie podporządkowywać się jej gustom, gdyż to prowadzi najczęściej do całkowitego skażenia prastarych ludowych wartości. Stąd wypływa znaczna trudność znalezienia kierowników, znających się zarówno na handlu, jak i na zdobnictwie ludowem. Sprzedawanie po bazarach tandety, imitującej przemysł ludowy, nie rusza z martwego punktu bynajmniej sprawy podniesienia dobrobytu wsi, a właśnie raczej przynosi jej szkodę. Dlatego należałoby się sprzeciwiać tworzeniu wszelkich „kursów" i „wytwórni", prowadzonych przez osoby niepowołane tam, gdzie chodzi o sztukę ludową. Owszem, — docieranie do ośrodków tej sztuki i dostarczanie dla niej zbytu w jej formie nieskażonej, jak to czyni n. p. Bazar Wileński, który nauczył tylko tkaczki wiejskie tkać na metry, a niekiedy na szerokich warsztatach, — jest sprawą nader pożyteczną, tak dla dobrobytu wsi jak dla kultury nabywcy.

Ludowy przemysł zdobniczy, dzięki swoim walorom dekoracyjnym i dość niskim ce-

nom, staje się u nas ozdobą mieszkań inteligencji. Sprawa należytego jego rozpowszechnienia zależy od zrozumienia przez społeczeństwo jego wartości, oraz od znalezienia sposobów jego zastosowania w mieszkaniu współczesnem. Ale tylko wtedy, gdy już zorganizujemy należycie zbyt w kraju, możemy zacząć poważną pracę eksportową, — najzdrowszą bowiem zasadą jest opieranie się o rynek wewnętrzny. Wystawy zagraniczne niejednokrotnie były polem triumfów dla naszego zdobnictwa ludowego. Niestety jednak, dotychczas miała tylko sprzedaż detaliczna duże powodzenie, gdyż większym zamówieniom nie mogliśmy sprostać, nie mając odpowiednio przygotowanego handlu w kraju. A zatem organizacja skupu wyrobów ludowych przez ludzi, odnoszących się do niego z całkowitym pietyzmem i znawstwem, — oraz również szeroka propaganda zdobnictwa oryginalnie ludowego w społeczeństwie, — oto dwie najważniejsze drogi popierania go.

Praca ta niewątpliwie została zapoczątkowana przez bazary przemysłu ludowego. Jeśli chodzi o przemysł użytkowy, najczęściej pozostawiony jest on samemu sobie, gdyż wytwórcy sami rozwożą po jarmarkach i targach swoje garnki, koszyki, niecki, balje i t. p. przedmioty, — lub też odsprzedają je pośrednikom po cenach, których kalkulacja nie obejmuje ceny surowca, a więc krzywdzących wytwórcę. Próby stworzenia najracjonalniejszej formy organizacji, t. j. spółdzielni — w większości wypadków okazały się zawodne. Ze smutkiem trzeba przyznać, że rozbijały się one częstokroć o brak wyrobienia, a nawet o nieuczciwość wytwórców. Prowadzenie spółdzielni przez najemnego kierownika było zbyt kosztowne w stosunku do nieznacznych obrotów takiej spółdzielni. Małopolska, mająca już w tej dziedzinie starsze tradycje, poszła drogą spółek zarobkowych w tak znacznych ośrodkach przemysłu ludowego, jak w Tyńcu (trykotarstwo) w Świątnikach i Sułkowicach (kowalstwo i ślusarstwo) i t. p. Zachodzą tu jednak trudności kredytowe wobec biedy wytwórców, niemogących się zdobyć na dostateczne gwarancje. Tego rodzaju ośrodki przeradzają się zazwyczaj w chałupnictwo, dające zarobki wprawdzie niskie, ale zato znacznym rzeszom, organizowanym przez kapitalistycznych nakładców.

W miejscowościach, gdzie ludność nie jest dostatecznie przygotowana do spółdzielczości wytwórczej, koniecznością jest tworzenie stałych składów wyrobów ludowych, w których wytwórcy mogliby zbywać towar bez szczególnego wyzysku pośredników. Sprawa ta nie wymaga tak szczególnego znawstwa, jak zdobnictwo. Kooperatywy spożywcze, rolnicze i inne, robiące nieraz po wsiach i miasteczkach pokaźne obroty, mogłyby zaprowadzić u siebie dział miejscowych wyrobów ludowych, jak n. p. płótna, sukna, wełniaków, koszyków, garnków, sit, wyrobów drzewnych i t. p., płacąc wytwórcy gotówką, zaliczkami, lub wymieniając je na żądany towar. Akcję taką należałoby poddać rozwadze zarówno sejmików, jak i spółdzielni, prowadzących sklepy w ośrodkach przemysłu ludowego. Wyroby zdobnicze, jak n. p. tkaniny dekoracyjne, hafty i t. p., mogłyby być również zakupywane pod warunkiem niedawania żadnych rad ani wskazuwek, których mogliby udzielać tylko sprowadzeni z „Popierania Przem. Ludowego“ instruktorzy, stojący pod kontrolą Związku Tow. Popier. Przem. Ludowego. Sklepy te musiałyby przy pomocy sejmików i lokalnych towarzystw popierania przemysłu ludowego starać się o potrzebny kredyt na ten cel w kasach komunalnych, w kasie kredytowej dla przem. ludowego, czy też w innych instytucjach kredytowych. Gromadzenie wyrobów nadmiernych dla zbytu w danej okolicy, — doprowadziło — by z czasem do tworzenia wielkich hurtowni, przyjmujących zamówienia n. p. od wojska, szpitali i t. p. Warunkiem istnienia ich byłyby oczywiście bardzo niskie ceny. Dobrze zorganizowany zbyt przyczyniłby się zaś niewątpliwie do podniesienia dobrobytu wsi i przyspieszenia jej uprzemysłowienia.

J. Orynżyna.

Szkolnictwo fachowe w Rzeszowie.

Jestto niemal powszechne zdanie, że polskie szkolnictwo zawodowe kuleje i to nie tyle może jakościowo, ile ilościowo — w takim mieście, jak Rzeszów, nie mamy dotąd żadnej państwowej szkoły zawodowej — natomiast z uznaniem należy podnieść założenie pierwotnie pod patronatem gmin, później Tow. szkoły lud. i prowadzenie prywatnej żeńskiej szkoły przemysłowej, dla której dzięki usilnym staraniom p. Łodwińskiej, p. Ruczkowej, oraz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się uzyskać ogromny nowy, jakkolwiek dotąd jeszcze nie zupełnie wykończony budynek. Z uznaniem należy podnieść staranie p. K. Stary'ego i odnośnego komitetu o założenie fachowej szkoły męskiej, co do której istnieją szanse należytego jej prosperowania.

Pozatem w mieście Rzeszowie istnieją dwie uzupełniające szkoły przemysłowe męskie i jedna żeńska.

Stan tych szkół przedstawiają rezultaty ostatniej wizytacji, które kolejno w streszczeniu przedstawiają się następnie:

* * *

I. Szkoła przem. uzup. męska im. Borelowskiego:

Kierownikiem szkoły dokształcającej im. Borelowskiego jest inż. Józef Szaynok, dyrektor fabryki budowy maszyn, a nauczycielami są także profesorowie szkół i instruktorzy zawodowi.

Przeprowadzono specjalizację poszczególnych oddziałów i tak pomieszczono w oddziałach A i B metalowców i oddziałach C przemysły drzewne.

Na początku roku szkolnego wpisało się: metalowców 202, przem. drzewnych 68.

Podział tygodniowej nauki dostosowano ściśle do podziału I broszury Minist. z 1927 r.

Trudnością pewną jest brak sali rysunkowej, wskazanem byłoby wstawić w 2 salach szkolnych stoły do rysowania, z którychby można było także korzystać podczas nauki w gimnazjum.

Wykresy i tablice z niektórych przedmiotów powinny stale wisieć w klasach. Kłopot sprawia wnoszenie i wieszanie na godzinę jedną nauki.

Frekwencja uczniów:

Przygotowawcza	wpisanych	48	obecnych	20
I. A. dla maszynowców	„	47	„	32
I. B. dla ślusarzy innych	„	35	„	25
I. C. dla stolarzy	„	23	„	20
III. A. dla maszynowców	„	21	„	13
III. B. dla ślusarzy i innych	„	25	„	14
III. C. dla stolarzy	„	25	„	23
razem	wpisanych	309	obecnych	204

W gabinecie dla pomieszczenia kancelarji szkoły dokształcającej i modeli tak ciasno, że obrócić się nie można, bo na podłodze stoją skrzynki dla każdego oddziału osobne. W skrzynkach tych mieszczą się dzienniki obecności i lekcyjny, przybory szkolne i modele przeznaczone na lekcję. Skrzynkę otwiera nauczyciel w klasie dopiero.

Niektóre modele istnieją z czasów przedwojennych duże, drewniane, nie dorównują one wartością modelom Niewiadomskiego do nauki rysunków odręcznych, przysłanym z Ministerstwa. Jako wzorowe modele do nauki elementów budowy maszyn pożycza inż. Szaynok modele praktyczne ze swej fabryki.

Złącza drzewne ma szkoła przysłane z Ministerstwa.

Nauka niektórych przedmiotów nie rysunkowych, odbywa się wspólnie w dwu oddziałach tej samej klasy:

fizyka	w klasie	II A. i II B.
ustrój Polski	„	III A. i III B.
higjena	„	III A. i III B.
elektrotechnika	„	III A. i III B.
maszynoznawst.	„	III A. i III B.
silniki	„	III A. i III B.

Tych oddziałów nie można połączyć dla nauki rysunków, ponieważ klasy mają za małą ilość ławek i tak na przykład w klasie II B. bardzo obszernej znajduje się miejsce do rysowania tylko dla 26 uczniów, bo ławek za mało (nie zajmują ani połowy sali).

Nauka rachunków i wstęp do geometrji w klasie przygotowawczej utrudnione, bo młodzież nierównomiernie przygotowana i wpisuje się co miesiąca, — na początku było wpisanych 32, obecnie 48. Inne przedmioty nauki a szczególniej rysunek wolnoręczny sprawia w tej klasie znaczne trudności.

W klasie I rachunki dobre (działanie liczbami wielorakiemi, obliczanie powierzchni figur płaskich i rozwiązywanie z pamięci mnożenia kilkucyfrowych liczb). W klasie II C. (drzewnej) rachunki stosunkowo słabe i słusznie zarządził kierownik szkoły, by powtórzyć działanie liczbami dziesiętnemi na przykładach wziętych z praktyki.

Fizyka i ustrój Polski podane bardzo dobrze z uwzględnieniem poziomu naukowego ucznia.

Ujemną stroną jest brak przyrządów fizycznych i brak prawie zupełny okazów z materjałoznastwa.

W klasie I podano dobrze elementy geometrji płaskiej.

W klasie II geometrję rzutową, przyczem na lekcji rysunku zawodowego robi się szkice rzutowe elementów budowy maszyn, uwzględniając przekroje i przedstawienie w rzutach skośnych.

Rysunku rzutowego i zawodowego dla przemysłów drzewnych uczy zawodowiec majster stolarski, p. Pokrzywka, który bardzo gorliwie pracuje. Złącza drzewne w rzutach i w widoku przedstawia i podaje należycie przekroje rysowanych sprzętów z natury. Zaznaczyć należy, że rysunek wolnoręczny w klasie II C. dla przemysłów drzewnych prowadzi artysta rzeźbiarz p. Durek i wprowadza rzecz godną naśladownictwa, a mianowicie kierunek artystyczny. Rysuje motywy stolarstwa ludowego i architektury drzewnej, biorąc wzory te z własnej bibljoteki wydawnictw artystycznych. Wyrabia dobry smak i zamiłowanie do swojskich motywów.

Materjałoznawstwo i technologja dla stolarzy uczona bardzo dobrze przez p. Pokrzywkę. Należałoby się jednak postarać o zbiór krajowych surowców, systematyczny.

Na ogół podnieść należy, że rysunki są poprawne, materjał naukowy ze wszystkich przedmiotów, wyczerpany dzięki troskliwości kierownika, który hospituje wszystkie przedmioty nauki.

Subwencje znaczniejsze na cele szkolne daje Zarząd gminy miasta Rzeszowa. Poza tem udzieliła Rada Powiatowa 4.000 Zł na trzy szkoły zawodowo - dokształcające w Rzeszowie.

Każdy nauczyciel powinien do końca czerwca przedstawić wnioski w sprawie nauki swego przedmiotu na przyszły rok szkolny.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Szkolnego, zwołanego na początku roku szkolnego przesłano Kuratorjum.

Hufiec szkolny istnieje.

W n i o s k i :

a) Kierownictwo zechce się zwrócić do Wydziału Szkolnego o dostarczenie stołów do rysowania dla sali, w której się mieści obecnie II B.

b) Dyrekcja Gimnazjum zechce zezwolić na pomieszczenie w ostatniej sali w parterze szafy z kancelarji szkoły Zawodowo dokształcającej.

c) Dyrekcja Gimnazjum zechce zezwolić na zawieszenie stałe niektórych tablic z materjałoznastwa i technologji.

d) Nauczyciele przedłożą do końca czerwca wnioski w sprawie swego przedmiotu na przyszły rok szkolny.

* * *

II. Szkoła Zawodowo dokształcająca im. Kilińskiego.

Budynek szkoły powszechnej im. Jachowicza, gdzie obecnie mieści się szkoła dokształcająca im. Kilińskiego, nie nadaje się na pomieszczenie szkoły. Od nowego roku szkolnego przenosi się szkoła powszechna im. Jachowicza do nowego wzorowo pobudowanego gma-

chu; przyczem i szkoła dokształcająca znajdzie tam pomieszczenie.

Wydział Szkolny postarał się o 14 stołów do rysowania, 5 szaf nowych i 2 tablice. Ponadto wyasygnował Zarząd gminy 600 Zł na kupno maszyny do szycia dla krawców i znaczniejszą zaliczkę na pomoce naukowe. Za nią zakupiło Kierownictwo:

1 zbiór narzędzi szewskich, 1 zbiór narzędzi fryzjerskich, 1 zbiór brył do rysunków geometrycznych, 1 zbiór materjałów sukienniczych, 3 zbiory skór dla szewców, 3 gablotki pokazowe: len, konopie i nici, 1 model ucha, 1 areometr, 1 mapę Polski, 1 mapę plastyczną Polski, 50 książek szkolnych, 95 książek do czytania dla bibljoteki uczniowskiej, 27 książek do czytania do bibljoteki nauczycielskiej, 11 lup do badania tkanin.

Frekwencja uczniów:

w przygotowawczej	wpisanych 32	obecnych 22
w I klasie A.	" 29	" 20
w I " B.	" 40	" 23
w II " A.	" 25	" 21
w II " B.	" 39	" 23

P. Bronisław Klober przygotował „geometrję wykreślną“ dla szkół powszechnych.

Z życia rzeszow. spółdzielni i O. T. R.

Rezultat rozważań w sprawach niejako wspólnych rzesz. Okręg. Towarz. rolniczego, spółdzielni „Gospodarz“ i stowarzyszenia Dom Ludowy im. Lisa Kuli przedstawia się tak:

Rozchodzi się o to, by raz podaną nazwę pamiątkową „imienia Lisa Kuli“ pozostawić. Może to nastąpić tylko pod warunkiem, jeśli własność budynku nie przejdzie w ręce prywatne.

Powtóre rozchodzi się o ratowanie udziałów tego Domu Ludowego, udziałów złożonych głównie przez małorolnych.

Rozchodzi się o stłumienie obaw, względnie o zgodne z porozumienia wynikać mające, zapewnienie, że spółdzielnia „Gospodarz“ nie zostanie eksmitowaną z dzisiejszego pomieszczenia w domu Ok. Tow. Roln. względnie, że tejże spółdzielni nie wsunie się pod nos w sąsiednich sklepach, w domu ludowym im. Lisa Kuli żadnych tego rodzaju interesów handlowych, któreby konkurowały z tranzakcjami „Gospodarza“, że w razie przeniesienia Gospodarza do Domu Ludowego nie umieści się takich konkurujących interesów w dzisiejszych ubikacjach Gospodarza — w domu Ok. Tow. Rol. (O. T. R.) — że w szczególności także i Składnica rzeszowska, ani sama takiej konkurencji się nie podejmie, ani konkurencji tej pod inną nazwą nie wprowadzi.

Rozchodzi się dalej o to, by O. T. R. wyszło ze ślepej uliczki swego stanu finansowego i mając umysły zwolnione z troski pieniężnej, przystąpiło do realizacji właściwych celów swego istnienia.

W dotychczasowe rozważanie wsuwa się tutaj jeszcze nowa myśl, a mianowicie, że dom ludowy im. Lisa Kuli mógłby też być sprzedany Spółce mleczarskiej rzeszowskiego powiatu, której członkowie ujawnili też chęć nabycia tego domu.

Przechodząc do ostatniego walnego zgromadzenia rzesz. O. R. T. przed dwóch tygodni, przychodzi nam zaznaczyć, iż odbyło się ono pod hasłem bardzo ostrej krytyki jego Zarządu.

Członkowie krytycy zarzucali, iż zaniedbano zwołania przepisanych walnych zgromadzeń, iż nie odbyto rewizji, że nie wykonywano zadań statutowych — obok czego nie brakowało drobniejszych zażaleń itp. okazało się, że część dawnych aktów (z czasów przedostatniego Zarządu) zaginęła — wreszcie postawiono wniosek na odmówienie Zarządowi zaufania.

Członkowie prezydjum Zarządu, sekretarz i członkowie wydziału wyjaśnili dokładnie stan wszystkich poruszonych spraw, co miało ten skutek, iż votum nieufności zostało cofnięte i dalszy przebieg zebrania odbył się spokojnie.

Mimo to jednak cały Zarząd zrezygnował, rezygnacji wprawdzie nie przyjęto, lecz zarząd zobowiązał się pracować tylko do najbliższego walnego zgromadzenia, które ma się odbyć w najbliższym możliwie czasie.

W szczegółach, dla powyższych uwag decydujących, postawiony i przyjęty został następujący wniosek:

Okr. Tow. Rol. sprzedaje swój dom — a kupuje realność Domu Ludowego im. śp. Lisa Kuli — z obowiązkiem utrzymania nazwy fundacji.

Ta zasada ma być podstawą dla wszelkich dalszych tranzakcyj, ma być podstawą uregulowania wewnętrznych stosunków i Okr. Tow. Rol. i Domu Ludowego.

Reszta, przez nas wyżej podana, zwłaszcza Gospodarza dotycząca, dotychczas ujawnienia sposobu swego załatwienia się niedoczekała.

Park imienia „Konfederatów Barskich“ w Rzeszowie.

Rzeszów nie ma żadnej ładnej okolicy — mówi się kilka razy na dzień — tu nawet nie ma gdzie zrobić wycieczki.

Cały, położony na równinie — otoczony płaskiemi polami, zabudowuje się na swej peryferji małemi domkami, przez co miejsca przechadzek na świeże powietrze stają się coraz odleglejsze.

A jednak jest to zapoznanie tego, co się już posiada, co się przygotowuje i co się może zrobić.

Przedewszystkiem za mało jest uczęszczany **miejski ogród**. W niedzielę rano — w sobotę po południu — ma on jeszcze swoich zwolenników i gości — w powszednie dni tygodnia jednak świeci zazwyczaj pustkami. Pozostał miejscem niedzielnych koncertów orkiestry pułkowej i festynów — czasem miejscem odwiedzin drobnej części uczącej się młodzieży i na tem koniec.

Zagajenie na Lisiej górze, które jednego z życzliwych „Gazecie Rzesz.“ fejletonistów natchnęło do pięknego opisu obudzenia się dnia w tym lasku, i opisu jego ruchliwej przyrody — dla szerszych celów dopiero się urządza. Dość znaczne przestrzenie się zalesia — lecz oto całą niemal szkółkę młodych akacyj podgryzły i zniszczyły zające. W tym kierunku musi dzierżawca odnośnego terenu myśliwskiego pomyśleć o zabezpieczeniu drzewek przed zniszczeniem przez zwierzynę łowczą, a sposób, w jaki to ma nastąpić ułożyć z zarządem gminy.

Na razie jednak nie o to chodzi, chodzi o fakt że i na Lisią górę dużo amatorów nie ma. Ludzie, co i od 30 lat przebywają w Rzeszowie i na brak jakiegokolwiek lasku narzekają, dotąd tam nie byli — są drudzy co czasem popołudniu w niedzielę na Lisią górę zaglądną, ci znowu narzekają, że nie ma tam dotąd kiosku z piwem, mlekiem, wodą i piernikami. Nie przychodzi im na myśl pytanie — jak wyszedłby przedsiębiorca na takim interesie przy dzisiejszym stanie frekwencji.

Do zagajenia na Lisiej górze można już dziś z łatwością dojść przez ulicę Hetmańską, będącą również w trakcie swego urządzenia.

Ponieważ piszemy przykładowo tylko, więc jeszcze jeden ostatni przykład, co możnaby wyszukać i na cele upiększenia okolicy miasta przeznaczyć. Otóż jest jeszcze jeden, do podobnych celów nadający się, obszar.

Gmina Rzeszów jest właścicielką kilku morgów gruntu, położonych za koszarami 20 pułku ułanów im. Króla Jana III. Obszar ten rozciąga się niemal od Wisłoka, poza ujeżdżalnię ułanów, w miejscu starej przedwojennej strzelnicy — mniej więcej do małego potoku, wpadającego do Wisłoka w tej stronie błoni, a płynącego z popod gruntów Pobitniańskich.

Grunt ten mógłby, ze szczególnym dla całej wschodniej dzielnicy miasta pożytkiem, być zamienionym na drugi ogród miejski, który znowu mógłby nabrać cech pięknych i interesujących pod następującemi warunkami:

Droga, która zaczyna się niedaleko nowego cmentarza i prowadzi od gościńca do Łańcuta (po lewej stronie tego kierunku) wzdłuż wspomnianego wyżej potoku — ciągnie się aż do mostu kolejowego nad Wisłokiem i kończy się **k o p c e m**, na którym można czytać odświeżony napis: **„Kopiec konfederatów barskich“.**

Po lewej stronie tej drożyny i biegu potoka położone są grunta, posiadające liczne małe pagórki, a w dalszej części stanowiące spadzisty, wysoki prawdopodobnie dawny brzeg Wisłoka. Grunta te przecinają wąskie jary, których ujścia mogą być jeszcze wzięte w nasze niniejsze rozważanie.

Cała ta przestrzeń, przedstawiająca dziś jedynie wartość kiepskiego pastwiska, dałoby się zamienić na rodzaj drugiej Lisiej góry — mogącej z czasem stać się prawdziwą ozdobą miasta. Oczywiście trzeba ją zalesić, zadrzewić, w drożyny wyposażyć — a to wszystko wedle planu tak, jak się to obecnie robi na Lisiej górze — przy tak gorącym udziale pracy osobistej i biura p. inż. Ilgnera.

Jeżeli obecnie wykupno gruntów byłoby dla miasta ze względów finansowych niemożliwem — możeby się dały dokonać odpowiednie zamiany. Można zacząć i spróbować — a nużby się to dość wcześnie zrobić udało.

Możnaby otworzyć nowy park, którego nazwa przypominałaby jeden ustęp z dawnej historji Rzeszowa i nazwać go n. p.: **„Parkiem imienia konfederatów barskich“.**

KRONIKA.

Szkoła zawodowo-dokształcająca im. Borelowskiego w Rzeszowie dla uczni przemysłu metalowego i drzewnego. Wpisy odbywać się będą w gmachu II-giego Gimnazjum przy ul. Krakowskiej, w dniach 8 i 9 września t. j. w poniedziałek i wtorek, w godzinach od 5-tej po południu do godz. 7-mej wieczór. Zwraca się uwagę p. pracodawców, że w myśl Ustawy Przemysłowej są obowiązani wpisać swych uczni pod własną odpowiedzialnością. Późniejsze zgłoszenia w myśl rozporządzenia Ministestwa nie będą uwzględniane.

Kierownictwo

Zjazd członków byłych Organizacyj niepodległościowych w b. Galicji w latach 1880 — 1897 odbędzie się 7 września b. r. we Lwowie. Wzywamy wszystkich byłych członków organizacji, którzy się dotychczas nie zgłosili, ewentualnie zaproszenia nie otrzymali, aby bezzwłocznie oświadczyli się, czy wezmą udział w Zjeździe i w wspólnej wieczornicy oraz czy nabędą pamiętnik, przez Komitet

Organizacyjny wydany. Pieniądze 10 Zł 75 gr. (z portem) za pamiętnik, i 15 Zł za udział w wieczornicy przesyłać należy pod adresem Skarbnika Komitetu, p. **Jana Sudhoffa, Lwów, ul. Akademicka L. 8.**

Za Komitet Organizacyjny

Prof. Wacław Borzemski Przewodniczący. *Inż. Kazimierz Szczepański* Sekretarz

Tadeusz Sośniak i Inż. Kazimierz Zipser Zastępcy Przewodniczącego.

Jan Sudhoff Skarbnik.

Staraniem dyrektora szkoły w Przybyszówce p. Czarnka Stanisława, założoną została w Przybyszówce przy szkole stacja meteorologiczna opadowa z ramienia Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Stacja jest czynną od 1 sierpnia b. r. Wszelkie zatem uwagi, spostrzeżenia i zjawiska atmosferyczne oraz ilość codziennie notowanych opadów w każdej formie (deszcz, grad, krupy, śnieg, mgła, rosa, szron i t. p.) są podawane do wiadomości P. I. M. w Warszawie.

Szkoła muzyczna Tow. muz. „Lutnia" ogłasza iż lekcje i dalsze wpisy do szkoły muzycznej odbywać się będą od wtorku 9-go września w lokalu własnym Towarzystwa gmach Sokoła I piętro.

Nikłe owoce żmudnej pracy. W dniu 27 sierpnia nieznany sprawca dokonał włamania do mieszkania Władysława Brudza w Stykowie i zabrał jako zdobycz...... dokumenta wojskowe Brudza.

Czego nie kradną? W ubiegłym tygodniu skradziono Janowi Pisulińskiemu łódkę, przywiązaną do pnia na brzegu Wisłoka w Babicy.

Czyja garderoba? W czasie obchodu służbowego rejonu znalazł funkcjonarjusz posterunku w Hyżnem w lesie gminy Dylągówki ukrytą garderobę męską i damską, pochodzącą niewątpliwie z kradzieży. Rzeczy rozpoznać i odebrać można na posterunku P. P. w Hyżnem.

Włamanie. W nocy 2 września niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się po wyłamaniu krat w oknie do kancelarji Kółka rolniczego w Zaczerniu i po rozpruciu kasy ogniotrwałej zabrali około 2000 Zł. Po zoperowaniu kasy dostali się do sklepu Kółka, skąd również zabrali znaczny łup w postaci spirytusu, wina, tytoniu i kiełbas. Dochodzenia wykazały, że włamania dokonali zawodowi kasiarze. Sądząc po ostatnich sukcesach naszej policji, o jej sprawności, spodziewać się należy, że i autorzy imprezy w Zaczerniu wkrótce zostaną wyśledzeni i ujęci.

Słuchanie zębami. Amerykański profesor fizyki, dr. Frederic Bedell, dokonał ostatnio zdumiewającego wynalazku. Udało mu się mianowicie skonstruować aparat, umożliwiający słyszenie tym dotkniętym głuchotą osobom, których nerwy słuchowe nie uległy całkowitemu zniszczeniu, albo niedorozwojowi.

Mechanizm aparatu prof. Bedella przypomina fonograf. Jest on tak maleńki, że mieści się w ustach chorego, przymocowany do podniebienia. Zaopatrzony jest w membranę, połączoną drucikiem z drewnianą igłą, umieszczoną między zębami głuchego. Zęby, a raczej ich nerwy czuciowe, spełniają więc w ten sposób rolę przewodnika, przenoszącego drgania czułej na dźwięk membrany ku t. zw. „środkowemu uchu" wewnątrz czaszki.

„Słuchanie zapomocą zębów", — mimo, iż nazwa ta brzmi tak dziwacznie, — nie jest zresztą eksperymentem całkiem nowym. Już w 17 wieku niektórzy fizycy próbowali skonstruować aparat, który opierając się na zębach, przenosiłby dźwięki wprost do ucha środkowego, z pominięciem ucha zewnętrznego. Ostatnio zaś nad umożliwieniem słyszenia głuchym pracował również niemiecki fizyk Siemens, jednak w zbudowanym przez niego aparacie rolę przewodnika dźwiękowego miały odgrywać końcówki palców. Niezależnie od Siemensa wpadł także na ten sam pomysł i w tym samym czasie niejaki prof. Gault w Chicago.

Opinja lekarska uważa jednak wynalazek dr. Bedella za najdoskonalszy wyraz badań i prac w kierunku „przywracania" słuchu ludziom dotkniętym głuchotą.

Małżeńskie dezercje. Z powodu coraz większego napływu skarg o zapomogi państwowe dla żon i rodzin, opuszczonych przez mężów i żywicieli, zaczęto wreszcie w Stanach Zjednoczonych poważniej zastanawiać się nad sposobami zapobieżenia tym masowym dezercjom mężczyzn z życia rodzinnego. M. i. „major miasta" czyli prezydent Bostonu zwołał także wielką konferencję wszystkich miejscowych instytucyj zapomogowych i dobroczynnych, zapowiadając oddanie im do dyspozycji wszelkich środków administracyjnych, policyjnych i sądowych, byle tylko ukrócić męską niegodziwość. Tymczasem cóż się okazało? Na podstawie statystyk, przedstawionych właśnie przez owe instytucje, wyszło na jaw, że z zapomóg, udzielanych przez miasto i przez zakłady dobroczynne, korzysta wprawdzie pewna ilość rodzin, opuszczonych przez ojców i mężów, ale natomiast liczba rodzin, opuszczonych przez żony i matki, przewyższa tamtą... prawie sześciokrotnie. A i ta nawet ilość przy bliższem rozpatrzeniu okazałaby się znacznie większe, gdyż wielu ojców rodzin, opuszczonych przez matki wogóle po zapomogi się nie zgłasza, lecz utrzymuje nadal dzieci z własnej pracy.

Konferencję tę oczywiście coprędzej zamknięto. W każdym razie nie rzuca ona na stosunki małżeńskie w Ameryce dodatniego światła.

Kinoteatr Żołnierski 17 p. p. „Henryka" w Koszarach Kilińskiego, wyświetla od soboty 6 b. m. wesołą farsę p. t. „Związek podlotków", które zapragnęły wyzwolenia się z pod męskiej tyranji i założyły na odludnej wyspie morskiej własną republikę. Zwolenników szczerego śmiechu ubawią przygody tego wesołego związku podlotków. Ilustracja muzyczna 17 p. p.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45